

KRÓL ROGER

Opera in tre atti

Libretto di **Jaroslav Iwaszkiewicz** e **Karol Szymanowski**

Musica di **Karol Szymanowski**

Prima rappresentazione: *Varsavia, Teatr Wielki, 19-6-1926*

Personaggi, vocalità, (PRIMI INTERPRETI)

Król Roger, Re di Sicilia, *baritono (EUGENIUSZ MOSSAKOWSKI)*

Roksana, sua moglie, *soprano (STANISŁAWA KORWIN-SZYMANOWSKA)*

Edrisi, sapiente arabo, *tenore (MAURYCZ JANOWSKI)*

Pasterz, *tenore (ADAM DOBOSZ)*

Archiereios, sommo sacerdote, *basso (ROMAN WRAGA)*

Diakonissa, ministra del tempio, *contralto (TEODOZIA SKONIECZNA)*

Chóry: Akt I – Kler, mnisi, mniszki, (chór chłopców: dyskanty i alty), kilku dostojników z dworu królewskiego, straż królewska, normandzcy rycerze;

Akt II – Kobiety, młodzieńcy (śpiewacy i tancerze), eunuchy, tłum dworaków, służba, straż królewska, czterej towarzysze Pasterza;

Akt III – Chór niewidoczny.

Rzecz dzieje się w XII wieku na Sycylii

ARGOMENTO – Atto 1°: Il Pastore viene introdotto presso Re Ruggero e la sua corte durante la messa nella Cattedrale di Palermo. Nonostante l'Arcivescovo chiedi che egli sia punito come eretico, Rossana, moglie di Ruggero, persuade il Re a non ucciderlo. Ruggero ordina al giovane di presentarsi a palazzo quella stessa notte perché spieghi chi sia e si sottoponga al suo giudizio.

Atto 2°: Come convenuto, il Pastore si presenta a Palazzo. Rossana intona un canto di seduzione che è un'evidente risposta al visitatore, producendo in Ruggero una grande agitazione. Il Pastore, entrato a Palazzo, illustra nei particolari la propria fede e subito la corte si unisce a lui in una danza estatica. Ruggero ordina che egli sia incatenato, ma il Pastore si libera con facilità e lascia il palazzo seguito da quasi tutti i presenti. Inizialmente il Re e il suo consigliere arabo, Edrisi, rimangono soli, ma presto decidono di unirsi al Pastore.

Atto 3°: In un antico tempio greco, Re Ruggero ed Edrisi si ricongiungono a Rossana, la quale dice al marito che soltanto il Pastore può liberarlo dalla paura e dalla gelosia. Acceso un fuoco, i seguaci del Pastore iniziano una nuova danza, mentre il Pastore si trasforma in Dioniso. Non appena la danza si conclude e i partecipanti escono di scena, Ruggero, trasformato anch'egli dall'esperienza, canta un inno di gioia al sole che sorge.

AKT I

NOTE SCENICHE DI KAROL SZYMANOWSKI

Wnętrze kościoła wzniesionego wszechmocnymi rękami bizantyjskich Bazileusów, dawniejszych władców wyspy. Pośrodku, w głębi, olbrzymie półkoliste sklepienie absydy nad wielkim ołtarzem oddzielonym od głównej nawy szeregiem kolumni z różnobarwnych marmurów, zakończonych u góry kapitelami o różnorodnych dziwacznych kształtach. Pośrodku szeroko otwarte wrota, wiodące do ołtarza jarzącego się od świateł. Wrota owe znajdują się o kilka stopni wyżej od ogólnego poziomu sceny. Liczne łuki i sklepienia świątyni opierają się na olbrzymich kamiennych kolumnach, przywieszonych z leżących w gruzach antycznych świątyni. Wnętrze sklepienia absydy wypełnione gigantyczną mozaikową ikoną Chrystusa o chudej, ascetycznej twarzy, o niezgłębionych czarnych oczach, z prawicą groźnie wzniesioną ku górze. Po bokach szereg zadumanych, rozmodlonych aniołów. Ogólne tło: przyćmione złoto, połyskujące sennie w świetle tysiącznych świateł, jarzących się w zawieszonych u stropu polykandelach. Boczne łuki i sklepienia wypełnione również szczelnie mozaiką o bogatych barwach, przedstawiającą w szeregu scen dzieje świętych apostołów Piotra i Pawła.

Surowy rytm świątyni naruszony jest jednak przez późniejszych przybyszów i władców wyspy. U góry widać część stropu, rzezanego w drzewie rękami Arabów, w formie stalaktytów, pokrytych bogatymi barwami, wśród których wiją się podstępnie umieszczone, pisane kufickim pismem, wersety Koranu. Strop taki dziś jeszcze można oglądać w Capella Palatina w pałacu królów Sycylii w Palermo. Cztery lwy kamienne umieszczone w ścianach na połowie ich wysokości. Kazalnica i posadzka ozdobione bogatą marmurową mozaiką. Śpiew hymnu słychać jeszcze przed podniesieniem zasłony. Zasłona unosi się powoli. Scena pogrążona

na pół w cieniu, oświetlona tylko przez mnóstwo świateł i ostatnie promienie zachodzącego słońca. Pomimo napelniającego świątynię tłum olbrzymie wnętrza zdaje się trwać w zupełnym bezruchu. Ciemne postacie mnichów i mniszek klęczą ze schyłonymi głowami. Wśród mniszek wyróżnia się wyniosła postać Diakonissy. Archiereios w złotej szacie stoi przed ołtarzem. Za szeregiem kolumni widać tłum diakonów, prezbiterów i akolitów. Jedyny ruch to kołyszące się wolno kadzielnice. Ruch zaczyna się dopiero od wejścia do świątyni króla i dworu.

Chór - Hagios! Hagios!

Hagios Kyrios Theos Sabaoth!

Chór chłopców - Na złotym tronie ponad obłokami

Dzierżący moce w dłoni swej.

Chór - Hagios Kyrios Theos Sabaoth!

Chór chłopców - Cherubiny i Serafyny,

Moce i majestaty

Na twarz upadają przed potęgą twą.

Chór - Hagios Kyrios Theos Sabaoth!

Archiereios - W krzaku gorejącym płonący,

Pałący się na górze Synaj;

W piorunach, w wichrze straszliwym

Panie przychodzący.

Chór chłopców - Mieczem rządzący płomienistym,

Rozsyłający swoje Archanioły.

Chór - Hagios Kyrios Theos Sabaoth!

(Wejście króla i jego dworu) Boże pobłogosław Panie praodwieczny,

Królowi naszemu Rogerowi,

Jego dostojnej małżonce!

Pobłogosław Boże!

Tenor - Królowi naszemu Rogerowi,

I jego dostojnej małżonce!

Archiereios - Królu! Wzywamy Twej sprawiedliwości,

Okaż nam miłosierdzie!

Diakonissa - Broń świętej wiary naszej!

Chór - Panie sprawiedliwy!

Archiereios - Jakowyś pasterz mąci rzesze ludzkie,

Baranki nasze.

Diakonissa - Błąka je niebacznie!

Chór - Panie sprawiedliwy!

Archiereios - Naucz ludzi przeciw wierze świętej!

Diakonissa - Niewiasty do grzechu namawia!

Chór - Panie sprawiedliwy,

Rozważ w swej mądrości

Winy niezgłębione!

Król Roger *(półgłosem do Edrisiego)* - Czyś słyszał?

Edrisi *(półgłosem)* - To Pasterz, podobno błądzi wśród wiosek,

Naucz dziwnie i dziwne pieśni śpiewa

Na cześć nieznanego Boga!

Archiereios - Przybył dziś tu,

Do ludu mówi przed kaplicą.

Każ go uwięzić!

Diakonissa - Oddała go od kościoła, szerzy grzech!

Chór - Królu, sędzio sprawiedliwy,

Rozważ w swej mądrości!

Roksana - O nie, Królu, nie!

Zwiąż cię sprawiedliwym!

Nie każ go więzić!

Niech przed tobą stanie,

Niech winę stwierdzi swą.

Przywieść go każ przed swe oblicze.

Edrisi - Królowej ustami przemawia ptak mądrości,

Każ go przed sobą stawić, Królu!

Król Roger *(przez chwilę pogrążony w zadumie, wreszcie stanowczo)* - Niech go przywiodą! *(Straże wychodzą)*

Chór - Ukarz go Panie! Niechaj nie bluźni,

Niech nie obraża Chrystusa Pana!

Królu, sędzio sprawiedliwy.

Król Roger *(Niecierpliwym ruchem ręki zmusza tłum do milcze-*

nia. Zwraca się ku Edrisiemu) - Czyś go już widział?

Edrisi - To młodzik; włos ma miedziany, kędzierzawy,
Ubrany w skórę kozłęcia, jak każdy pasterz,

Oczy ma jak gwiazdy,
I uśmiech pełen tajemnicy.

Roksana (w zadumie) - I uśmiech pełen tajemnicy,

Jak ów, co z swej przezroczej głębi

Jeziora leśne słońcu ślą.

Król Roger (do Edrisiego) - Jakiż jest ów Bóg nieznan,

Którego Pasterz chwałę głosi?

Edrisi - Sam ci to powie za chwilę.

(Przy drzwiach wiodących do kościoła ruch)

Chór - Oto wiodą go!

Ukamenować, w ogniu go spalić,

Ukamenować go!

(Wchodzi Pasterz, zatrzymuje się na chwilę na progu. Śmiałym spojrzeniem ogarnia zebranych, następnie zatrzymuje wzrok na Rogerze i wolnym, swobodnym krokiem podchodzi niemal do stóp tronu)

Chór - Oto bluźnierca!

Król Roger - Ktoś ty?

Pasterz - Pasterz.

Chór - Bluźnierca, to bluźnierca!

Król Roger - Dlaczego mącisz lud?

Pasterz - Mówię mu o swoim Bogu.

Król Roger - Jakiż jest twój Bóg?

Pasterz - Mój Bóg jest piękny jako ja.

Archiereios - Milcz szalony! Milcz!

Diakonissa - Milcz szalony! Milcz!

Chór - Szalony! Bluźnierco! Milcz!

Roksana - O Królu! Daj mu mówić Królu.

Król Roger (rozkazującym ruchem ręki do cisnącego się wokół tłumy) - Dość. Niech mówi Pasterz!

Pasterz (w zadumie, z nie wysłowionym uśmiechem na ustach) -

Mój Bóg jest piękny jako ja,

Mój Bóg jest dobry pasterz.

Przez drogi, przez kamienie,

Przez ścieżki gór wędruje.

Chór - A!...

Pasterz - Szuka zbłąkanych stad.

W bluszczowy strojny wian,

Winogron niesie pęk,

Owieczek strzeże swych

Wśród szmaragdowych łąk.

(Cały tłum zapełniający nawę, nieznacznie zbliża się ku przodowi sceny coraz ciasniejszym kołem otaczając Króla i stojącego przed nim Pasterza, który jakby budząc się z zadumy, kontynuuje z ożywieniem)

Mój Bóg, nad lustrem wód

W ciemności szklanych fal przeziiera się,

By ujrzeć uśmiech swój.

Z różanych zórz ma szaty,

Stopy ma mocne i złote,

Bezskrzydły, a skrzydlaty!

Wędruje, szuka zbłąkanych stad.

(W skupieniu zwraca się do otaczającego go tłumy)

Wy, którzy cierpicie,

W nocy szukacie ręki radości,

On was odnajdzie.

Którzy owocu słodkich ramion pożąacie,

On was utuli.

Łaska wielka drzemie w jego uśmiechu!

Roksana (w zadumie) - W jego uśmiechu!

Czemu w oczach twych, Pasterzu,

Czai się tajemny dreszcz,

Jak odbłask gwiazd na fali wód?

A na ustach twych, Pasterzu,

Jak na skraju wonnej kruży szkarłatnych róż,

Waży się jak lśniący motyl,

Cichy twego Boga śmiech!

Król Roger - Roksano! Zamilcz!

Roksana - O Pasterzu, powiedz mi,

Jak przepastna serca głąb,

W ofierze twemu Bogu

Ogni skrytych niesie żar?

Król Roger - Zamilcz! Roksano!

Kłamny czar łańcuchem złudy pęta myśl!

O zamilcz!

Pasterz - Królu! Wierz mi, wierz,

Spętany nową wolność dam.

Chór - Królu, Panie, ukarz go!

Na śmierć! Na stos go wiedź!

Chór chłopców - O Panie ukarz go!

Na śmierć! Na śmierć!

Diakonissa - Królowo! Ty wierzysz jego słowom!

Spoglądasz nań jak na zbawiciela.

Archiereios - O Panie, spójrz na nas, na nasz ból.

Na Chrystusa, co złoty spogląda z ołtarza.

Pasterz (jakby nie słysząc wzmagającego się gwaru) -

Mój Bóg, to zielonych lasów cień,

To morza dalekiego szept,

To grom dalekich burz

Na podstóncznych oceanach.

To oczu świętych blask.

Roksana - Twój Bóg! Twój Bóg!

Król Roger (z mocą) - Roksano! Milcz!

(do Pasterza) Złośliwy z oczu świeci blask.

Zwiedziesz niewiasty, nie zwiedzisz mnie!

Edrisi (błagalnie) - Królu, bądź łaskaw na szaleńca.

Król Roger (wpatruje się z determinacją w Roksane) - Niech zginie!

Diakonissa, Archiereios, Chór - Tak! Tak! Niech zginie,

Niech nie bluźni Chrystusowi.

Niech zginie! Niech zginie!

Nie bluźni Chrystusowi.

Pasterz (w zachwycie, obojętny na wszystko, co się wokół niego

dzieje) - Mój Bóg jest miłościwy,

Jest dobrym pasterzem, Bóg mój.

Diakonissa, Archiereios, Chór -

O Królu, niech Bóg będzie mu sędzią.

Na śmierć go! Na śmierć!

Roksana - On prawdę głosi!

On kocha!

Edrisi - Bądź sprawiedliwym Królu!

Wezwij go na sąd!

Diakonissa, Archiereios, Chór -

Niech sędzią mu Bóg będzie wszechmocnym,

Sprawiedliwym, miłościwym!

Na śmierć! Na śmierć! Na śmierć!

Król Roger (z nagłą stanowczością zatrzymuje tłum rozkazującym

gestem) - Dość! Dość! (opada na tron. Ukrywa twarz w dłoniach.

Wyczuwa się w nim straszliwą wewnętrzną walkę)

(głucho) Niech odejdzie Pasterz.

Niech odejdzie daleko stąd w swe góry.

Chór - Zgroza! Zgroza!

Król Roger (do tłumy mocno) - Odejdzie wolny w dalekie swe góry.

Chór - Zgrzeszy! Zgrzeszy!

Zgroza! Zgroza!

Chór chłopców - Zgroza!

(Na twarzy Pasterza pojawia się cudowny uśmiech. Przez chwilę

patrzy wprost w oczy Króla, jakby w tajemnym porozumieniu,

naprawdę wolno, jakby się ociągając, zmierza ku wyjściu)

Król Roger (z nagłym postanowieniem) - Stój!

(Pasterz zatrzymuje się u drzwi i zwraca się do Króla)

Dziś wieczór stawisz się na sąd!

Roksana - Na sąd?

Król Roger - Gdy gwiazdy zabłysną na granatowym niebie,

Przyjdź do mego pałacu bram!

Straż da ci hasło "Pasterz",

A ty odpowiesz im "Roger"!

Pasterz - Odpowiem im "Roger".

Królu! Pamiętaj, że sam wzywałeś mię na sąd do siebie.

Pamiętaj, Królu. Przybędę do ciebie,

Pokłonę się do stóp.

Pamiętaj, że sam przywołałeś mnie!

Chór - Zgroza, zgroza!

Bluźnierstwo!

Chór chłopców - Zgroza, zgroza!

Zgroza! Boże bądź litościwi!

Pasterz (*zmierza wolno ku wyjściu, śpiewając pieśń o swoim Bogu*)

- Po szmaragdowych łąkach moich rodzinnych gór

Wędruje dobry Pasterz,

Szukając swych zgubionych stad. (*Głos Pasterza ginie w oddali*)

Chór - Zgroza! Zgroza!

Boże bądź miłościwi!

Chór chłopców - Amen!

AKT II

Wewnętrzny dziedziniec pałacu Króla Rogera. Ogólny charakter architektury swą ornamentacją zdradza, iż pałac ów został wzniesiony na rozkaz kalifów przez budowniczych przybyłych ze Wschodu. Jednak w tym i owym wyczuć już można żelazną rękę potężnych zdobywców z Północy. Wschodnia miękkość i kobieca niemal wytworność wijących się misterną linią różnobarwnych arabesków, żółtoniebieskich majolik, przedziwnych kobierców, łączą się w dziwny akord granitowych luków i kolumn, spiżowych olbrzymich podwoi u wejścia. Gdzieś tam połyskują cudne mozaiki. Dzieło rąk artystów z Bizancjum, przedstawiające tajemne ogrody o nieznanym dziwacznych i fantastycznych ptakach. W głębi cicho szmerze marmurowa fontanna, której basen tonie w bogactwie przywiezionych ze wszystkich stron świata kwiatów. Dziedziniec jest otoczony dwupiętrową wewnętrzną galerią, opierającą się na lekkich kolumnkach o fantastycznych kapitelach. W głębi, pośrodku, główne wejście, olbrzymie spiżowe podwoje. Obok niewielkie drzwi zawieszane dywanami. W górnej galerii również drzwi oraz okna haremów królewskich. Owa górna galeria łączy się z właściwym poziomem sceny wewnętrznymi schodami, biegnącymi z prawej strony sceny. Z lewej, na przedzie sceny, na podwyższeniu, znajduje się tron królewski. Obok, trochę w głębi, olbrzymie okno na wpół zasłonięte kobiercami, przez które spostrzega się niepewne zarysy drzew, palm, cyprysów – olbrzymi szmat nieba. Jest noc. Płoną alabastrowe lampy, zawieszane pomiędzy kolumnami galerii, słabo oświetlają wnętrze. Na tronie spoczywa Król Roger we wspaniałych szatach. Obok okna Edrisi, spoglądający przez nie w daleką przestrzeń, jakby w oczekiwaniu. U głównych drzwi kilku nieruchomych, jak posągi, zakutych w stal rycerzy ze straży królewskiej.

Król Roger (*cała jego istota zdaje się być ogarnięta oczekiwaniami i niepokojem*) - Niepokój białych gwiazd

W zielonym morzu nieba płonie.

(*do Edrisiego*) O, weź w swe chłodne ręce

Me rozpalone dłonie.

W słonecznym dnia nieładzie

Nie zdało mi się wcale,

Bym tak z lękiem czekał.

(*ku straży*) Straże! Czuwajcie!

Wprowadźcie go, gdy przybędzie!

Wprowadźcie Pasterza Proroka!

Hasło "Pasterz".

Straże - Hasło "Pasterz".

Edrisi - Niepojęty jest strach,

Otrząsa jak wichur płątki jaśminu

Twe dobre, radosne sny.

Królu. Czy dawno słuchałeś pieśni słów?

Z rozkoszą ustami szukałeś ust Roksany?

Król Roger (*z niepokojem*) - Czy widziałeś jej oczu blask,

Gdy Pasterz śpiewał o Bogu?

Czy ty wiesz co się czai w sercu niewiasty?

Czy wiesz, co się w nim czai?

Edrisi - Królu! Jesteś Panem!

Szary mgły nocnej mrok,

Niech cię nie obejmuje lękiem.

Skąd taki dziwny dreszcz?

Król Roger - To drżenie gwiazd przejmuje tak me ciało.

(*w zadumie*) Me serce kute w spiżu

Drży dziś przed blaskiem gwiazd

I lęka się jak dziecię tajemnych, wrogich sił.

Ma wszechmoc sięga tam,

Gdzie mój królewski miecz!

A wokół tajemnica,

Milczenie gwiazd i lęk.

Edrisi! W jego oczach niezłomny płonie żar,

I żar ów zetrze w proch królewskie moje serce,

Co w twardym kute spiżu

Dziś drży przed blaskiem gwiazd,

Zakłętych w jego oczach.

Edrisi - Królu! Natrętnie, blade widma

Zakłęciem odpędź precz!

Posłuchaj nocnej ciszy.

Łabędzi usnął blask,

W sadzawkach drzemią światła,

Odbicia sennych gwiazd.

I ledwie drzew gałęzie w ciemnościach drżą,

Chwieje się kołys cichy milczących wód.

(*cyt*) Tamburyny brzęczą tam

W stronie drzemiących przedmieść.

Król Roger (*z niepokojem*) - To on!

Edrisi - Wszystko umilkło w ciszy.

Roksana (*niewidoczna*) - A!...

Król Roger - Roksana! Jej śpiew!

Edrisi - Słuchajmy, Królu!

Roksana - A!...

Uśnijcie krwawe sny Króla Rogera,

Niech balsam nocy spłynie na jego wolę,

Niech żądne, mściwe serce łaską się napelni.

A!...

Chór - A!...

Król Roger - Czy słyszysz jej śpiew?

Edrisi - Jak cudna pieśń!

Roksana - A!...

Bądź łaskaw Królu, na Pasterza,

Niech jak zmęczona, syta krwi pantera

Gniew twój minie.

Bądź łaskaw Królu, na Pasterza.

A!...

Król Roger - Błaga o łaskę dla Pasterza!

Słyszysz?

Edrisi - Jej serce rozkwita jak lotos nocą!

Roksana - A!...

Nocy dzisiejszej jastrzęb nie goni ptaszyny,

Węże usnęły na łądogach lili,

Łaskawość zsyła biały płomień planet.

A!...

Chór - A!...

Król Roger (*Wzdryga się*) - Ktoś mglisty przeszedł między strażą.

Edrisi! Dlaczego lęka się me serce?

Dlaczego drży? Edrisi!

Edrisi - Królu! Wszak on na sąd do ciebie przyjdzie!

(*Nagle za sceną w oddali słychać hasło straży powtarzane kilkakrotnie coraz bliżej*)

Straże - Hasło "Pasterz"!

Pasterz (*głos za sceną w oddali*) - Hasło "Roger"!

Król Roger (*Zrywa się z miejsca. Uparcie wpatruje się w zamknięte jeszcze podwoje. Edrisi zbliża się do Króla. Obaj toną w oczekiwaniu*) - To on! Nadchodzi!

Za drzwiami wyczuwa się ruch, udzielający się wreszcie i straży stojącej na scenie. W pewnej chwili podwoje otwierają się szeroko. Ukazuje się w nich Pasterz, za nim czterech jego towarzyszy. W głębi widać cisnące się postacie żołdactwa, niektórzy z pochodniami w ręku. Pasterz chwilę zatrzymuje się na progu. Ogarnia spojrzeniem całe wnętrze. Następnie, swobodnym, śmiałym krokiem zbliża się ku królowi. Jego towarzysze niosą dziwne, wschodnie instrumenty muzyczne w ręku. Idą kilka kroków za nim, nie dochodząc jednak do przodu sceny, usadawiają się w milczeniu na leżącym na ziemi kobiercu. Pozostają tak w bezruchu i milczeniu, aż do chwili, gdy w pewnym momencie Pasterz rozkaże im grać. Podwoje zawierają się z ciężkim łoskotem. Pasterz zatrzymuje się u przodu sceny, z prawej strony. Przybrany jest w niezmiernie bogaty strój indyjski pokryty bezcennymi klejnotami. Spod zawoju opadają na ramiona ciemnomiedziane kędziory. Podobne stroje, mniej bogate, mają jego towarzysze.

Pasterz - O przychodzę sam, jako kazałeś, Królu.
Pozdrawiam cię imieniem wielkiej miłości.

Król Roger (z mocą) - Skąd idziesz?

Pasterz (ze słodyczą) - Z uśmiechu południowych gwiazd,
Ślad stopy mej znajdziesz na drogach licznych.

W różowym Benares modłę się za ciebie.

Lotosy Indry niosą pozdrowienia dla ciebie.

Odbicie me na wodach Gangesu

Pozdrawia cię Rogerze.

Król Roger - Skąd twoja kłamna moc?

Pasterz - Zapytaj cichych drzew w godzinie południowej,

Zapytaj róż w godzinę słońca,

Zapytaj słodki winnic sok!

Król Roger - Po co czarujesz tłumny lud?

Kto cię posyła ku nam?

Pasterz - Kto mię posyła? Bóg!

Z zielonych połaci rajskich włości,

Złotem swej ręki,

Znakiem ku górze wywołał mię

Jak kwiat z kwiecistych błoni,

Z ogrodów brzoskwiniowych

W godzinę, kiedy puch migdałów

Różową wonność śle.

Jak myrry stos ofiarny

Powstałem z piany fal,

Zabłysłem jak promień słońca,

Jak białych ptaków skrzydła,

Jak łono białych bzów.

Król Roger - Lękiem mię przejmuje twoje bluźnierstwo!

O zamilcz!

Lękam się piorunów!

W czasie całej następnej sceny wnętrze pałacu napelnia się z wolna tłumem postaci. Piękne młodekobiety, młodzież, chłopcy, rzezańcy przekradają się przez liczne drzwi, zbiegają ze schodów, cisną się u drzwi i okien, tworząc jakby szerokie półkole w głębi sceny. Oczy wpatrują się chciwie w Pasterza, wyciągają się ku niemu ramiona kobiet, w całym tym tłumie wyczuwa się podniecenie i wyczekiwanie.

Roksana (z górnych galerii, niewidzialna) - A!...

Uśpij swój lęk i gniew Rogerze!

Pasterz (usłyszawszy śpiew zwraca głowę ku niewidzialnej Roksanie, następnie do Rogera) -

Królu, czy słyszysz jak z wyżyn błagalny brzmi śpiew?

I spływa ku nam słowiczych pieśni świergotem.

W nieznanem sercu miłość

Jak kwiat rozkwita nocą!

Roksana - A!...

Król Roger - O zamilcz!

Zakute w gniewu spiż królewskie moje serce!

Roksana - A!...

Uśnijcie krwawe sny Króla Rogera!

Pasterz - Wszak sam wezwałeś mię Królu.

Stawiłem się na sąd.

Król Roger - Nad sobą sądu chcesz.

Przecześnie umykasz z rąk

Jak ptak o skrzydłach chyżych,

Jak srebrnołuski wąż!

W twych oczach tai się zatruty blask

Dalekich wrogich gwiazd!

Roksana - A!...

Uśpij swój gniew i lęk!

Król Roger - Jakiemi czary pętasz tłum szaleńców,

Rabów, co obłądnie po twoich krążą drogach?

W co oni wierzą? Mów!

Pasterz - We mnie wierzą!

Król Roger - Bluźnierca!

Edrisi - O Królu, spokojnym bądź!

Pasterz - W mych oczu wierzą blask,

Którego tak się lękasz Królu,

Miłują uśmiech mój i mój taneczny śpiew.

Król Roger - O dość, już dość!

Tyś nie prorok!

Z piekieł dna czarnoksięską czerpiesz moc!

W otchłań śmierci wiedziesz tłum!

Pasterz - Tajemnych głębin życia żar

Wszechmocną mą rozniecam ręką.

(Wskazuje ręką na gromadzący się wokół niego tłum)

O Królu, spójrz!

Jak motyli barwnych rój

Wokół wonnych róż szkarłatu

Krążą cisi wokół mnie,

Sennym wirem barwnych tęcz,

Oczu moich łowią blaski!

Dzieweczki, cudni młodzieńcy

Mkną na skrzydłach w szarów lot!

(Zwraca się do swych muzykantów) Bracia! Chyżo! Pieśń taneczną!

W strun uderzcie srebrny dzwon,

Tamburynów wartki rytm!

(do króla) Królu! Wokół spójrz i zważ

Jak z dna serc, szlochaniem fal wzbiera

Tajnych tęsknot szal.

Rogerze, słysz!

Muzykanci Pasterza zaczynają grać. Cały tłum poczyna kręcić się w zaczarowanym tańcu. Taniec ten coraz to potężnieje. Roger wpatruje się z niemym przerażeniem w wirujące taneczne koło. Pasterz z zagadkowym uśmiechem patrzy w twarz Rogera. W pewnej chwili na górnych galeriach ukazuje się Roksana i w podnieceniu zaczyna zbiegać ze schodów.

Chór - A!...

Roger dostrzega Roksane. Zrywa się z miejsca i zręcznym ruchem ręki zatrzymuje ją w połowie schodów. Pasterz odrywa wówczas wzrok od króla i zwraca go powoli ku Roksanie, przez dłuższą chwilę wpatrują się w siebie. Roger w rozpacz rzuca się na swój tron, ukrywając twarz w dłoniach. Zwolna z ust Roksany wyrывa się zrazu nieśmiały, coraz to jednak potężniejszy śpiew. Pasterz również zaczyna śpiewać.

Chór - A!...

Roksana - W radosnym tańcu,

W wesołym szale promienny świt!

Zwierz swe tajemnice!

Powiedz w swoją dal!

Pasterz - W tańcu miłosnym,

W płomieniach krwi nieskończoności żar!

W raju promiennym!

W szale tajemnym boski płas!

Król Roger (z najwyższą rozpaczą) - Roksano!

Roksana - Chłody, ogrody!

Tany! Sen piany, głębin żar!

Skrzydeł lot!

Pasterz - Promienny tan!

Głębin żar! Skrzydeł lot!

Roksana, Pasterz, Chór - A!...

Z kręcącego się w szalonym tańcu tłum, dochodzą też głosy, wszystko łączy się w jeden potężny akord.

Król Roger - Straży! Wierna straży!

Weźmij go! Schwytaj go!

Zwiąż!

Straż rzuca się ku Pasterzowi, roztrącając tańczących. Taniec opada. Wszyscy zatrzymują się nagle w nieopisanym przerażeniu. Straże dopadają Pasterza, wiążąc mu ręce łańcuchem. Ten wyrwa im się i ze związanymi rękami staje na schodach obok Roksany.

Pasterz (z gniewem) - Kto śmie mój czar łańcuchem pętać rabów? Kto chce mię brać?

Wszak wasz ja jestem cały! (Rozrywa łańcuch i rzuca go pod nogi Królowi. Wznosi wolne od oków ramiona)

O, spójrzcie głębią serc

Na wolne me ramiona,

Kto wolny, za mną w dal!

Po drogach mych radosnych

Powiodę was w mój świat,

W gajów słodki cień.

Szemyrzą strumyki!

Płaż boskich dziew!

Okrzyki! Zew!

Tajemny, daleki zew!

Roksana, Chór - Tajemny, daleki zew!

Kto wolny za nim w dal!

Pasterz - Słuchajcie...

W ciszy nocy, słuchajcie...

W szumie mórza tajemny, daleki zew!

(Patrzy na Rogera z naciskiem) Kto pójdzie za mną w dal?

(Roger milczy. Pasterz z wolna podąża ku wyjściu. Roksana idzie za nim jak w półśnie. Z tłumy odrywają się oddzielne postacie i idą za nimi, coraz ich więcej)

Król Roger (budzi się nagle z odrętwienia) -

Stój! Dokąd wieszysz tłum?

Roksanę... Dokąd wieszysz?

Pasterz (zatrzymuje się u drzwi) - Do twych królewskich stóp

Rzuciłem ci łańcuchy

I wolny stąd odchodzę!

Gdy sędzią mym chcesz być,

Wzywam cię Królu,

Na mój słoneczny brzeg!

Czyś pojął mię, Rogerze?

Rogerze!

Roksana, Chór - A!...

(Pasterz wychodzi. Za nim Roksana i tłum. Scena pozostaje pusta.

Tylko Król Roger na swym tronie, z twarzą ukrytą w dłoniach i Edrisi wpatrujący się weń z najwyższym niepokojem)

Król Roger (z głębokim bólem) - Roksana!

Edrisi (podchodzi do okna i patrzy w ciemną przestrzeń) -

Nocy cień już okrył cały tłum.

W oddali milknie pieśń

I chyży tupot stóp!

Król Roger (po chwili namysłu, z nagłą decyzją zrzuca koronę, królewski swój płaszcz, odpasuje miecz i rzuca go z brzękiem na ziemię) - Idźmy za nimi w ślad!

Pańnikiem stał się Król! (Wychodzą z Edrisim)

AKT III

Ruiny antycznego Teatrum. Z prawej, od przodu sceny biegną w głąb olbrzymim łukiem kute w głazie lawy. Majestatyczne ich półkregi, wynosząc się jedne ponad drugie, sięgają niemal połowy wysokości sceny. Ponad nimi jest jeszcze przepaścista głąb nieba. Głaz spękany, zniszczony przez niezliczone stulecia, zwietrzały, strupieszwały przez wichry i wody. Ze szczelin i rumowisk wyrastają bujne chwasty, polne kwiaty. Gdzieś tam zielonym kobiercem ściele się świeża murawa. Z lewej, w ukos ku głębi, zwaliska skeny. Stoją jeszcze na wpół strzaskane potężne kolumny; u stóp ich, w prochu, dumne kwieciste kapitele, fragmenty fryzów,

metop, zdobiących niegdyś Teatrum. Na postumentach szczątki posągów. Cudne ich głowy, toczono ramiona, części torsów leżą gdzieś tam wśród rumowisk. Zachowały się niemal w całości podwójne schody wiodące z proskenion na poziom skeny. Zachowała się też część muru za skeną, kryjąc sobą rozległy widok. W środku orchestry resztki ołtarza. Unoszący się zeń lekki dym, wieńce i kwiaty u podstawy świadczą jakby o niedawnej ofierze złożonej przez tajemnicze ręce Nieznanemu Bogu. W głębi, pomiędzy skrajem skeny i amfiteatru olbrzymi wyłom, przez który wzrok biegnie w siną nieskończoność morza. Na skenie nic oprócz martwych głazów, nieba i morza. Jest noc. Na niebie jasno jarzą się gwiazdy. Błady księżyc oświeca niepewnym, mdłym blaskiem wnętrza ruin, rzucając długie cienie, tworząc czarne przepaście głębin w załomach murów. Cisza i spokój, tylko morze, niestrudzone, niespokojne, tłucze się ciężko o nadbrzeżne skały.

Z prawej strony wychodzą na scenę Król Roger i Edrisi. Król w zniszczonej, zakurzonej tunice, z rozwianym włosiem, znużony, siada ciężko na jednym z głazów. Kryje twarz w dłoniach. Po chwili podnosi głowę i rozgląda się wokół.

Król Roger - Wokół martwota głazów,

Sina nieskończoność mórza,

I srebrna tajemnica gwiazd!

(do Edrisiego) Gdzie mnie przywiodłeś druhu?

Tutajże błakań naszych kres?

Wśród głazów, gdzie wieczyste czuwa

Zgasłych uniesień trwożny wid!

Może się echem na nasz zew odezwie

Zaczarowany śmiech?

Edrisi - Zawołaj, zawołaj, zbudź!

Król Roger - Do snu mię kołyszże świtanie,

Niepokój usypia jak dziecię,

Ach, gdzież jest moje kochanie?

Edrisi - Zawołaj, zawołaj, zbudź!

Król Roger - Włóczęgą dzisiaj jest Król,

Żebrakiem, co rąk tęsknotę

Wyciąga po jałmużn dar,

Kryjąc swe puste serce

W zniszczony łachman snów!

Nienawiść, miłość... puste słowa!

Spłonie w ogniu władcza moc!

Kogóż dzisiaj szuka Król?

Czyjej pieśni łaknie ech?

Edrisi - Zawołaj, zawołaj, zbudź!

Król Roger - W pustce drzemie siny lęk,

Widm korowód płynie w tan.

Zbudzić widma? Zakląć sny?

(Wola) Roksano! Roksano! (Nasłuchuje)

Roksana (w oddali) - Rogerze! Rogerze!

Edrisi - Zbudzony! Zbudzony czar!

Król Roger - Edrisi! Słysz!

Z oddali mórza płynie jej głos!

Edrisi - Zbudzony czar!

Król Roger (Wola) - Roksano! (Nasłuchuje)

Pasterz (z oddali) - Rogerze!

Król Roger - To on!

Nienawiść, miłość!

Edrisi, gdzież jest zwątpień kres?

Chór (za sceną, z oddali) - A!...

Król strzaskał swój spiżowy miecz,

Na sąd się stawił wielki Król!

A!...

Roksana (bliżej) - Płonące jak pochodnia serce,
Bogu w ofiarny rzucił stos.

Chór - A!...

Na sąd, na sąd staw się Królu!

Król Roger - W ciemności śpiewa siny lęk!

Pasterz (z oddali) - Rogerze, tam swój zostaw lęk,

Gdzieś miecz rzucił swój:

W minionej grozie burz...

(Księżyc nagle wychodzi zza chmur, oświetlając tajemniczym blaskiem ruiny. Roger ogląda się wokół w cichym zachwycie)

Król Roger - Nadziemski wokół świta brzask! *(Z głębi sceny zbliża się powoli Roksana, owinięta w długi szary płaszcz)*

Edrisi - Światło wid, srebrny czar,

Snów przywoła błędny rój...

(Widzi nagle Roksane) Rogerze, spójrz!

Król Roger *(widzi Roksane)* - Roksano!

Roksana - Oto jestem Rogerze,

Wołałeś mię?

Król Roger *(Przygląda się jej gorączkowo)* - Tyżeś to, Roksano!

Usta kraśne tymże uśmiechem słodkim kwitną,

Teżsame włosów złoto żywe

Oblicze cudne blaskiem poi.

Lecz w oczach twych tajemnica,

Głębsza niż w gwiazd połyskach!

Roksano! Tyżeś to?

Czy jeno widmo blade,

W obłędnej poczęte tęsknocie?

Roksana - Jestem przy tobie, Królu Panie!

Idę do ciebie w rannem świtaniu!

Daj mi swą rękę, Rogerze!

Wwiodę cię w bramy mego pałacu,

Tam spoczniesz na mojem łóżu.

Daj mi swą rękę, Rogerze!

Król Roger - A on?

Gdzie jest on? Pasterz?

Roksana - Odszedł, znikł,

Rozwiał się w mroku,

Stopił się z mgłą... *(W oddali dziwna muzyka, jakby zawodzących głosów kobiecych i fujarki)*

Słyszysz! Jeno cichy fletni śpiew,

Jak dalekie echo łka...

Król Roger - Nie wierzę ci! Nie wierzę!

Jego zew daleki,

Jak tęsknot tajnych echo

Wciąż wokół brzmi!

Gdzie jest Pasterz?

Roksana - Jest w gwiazd uśmiechu,

I w gromie burz.

W wielkim kręgu ław kamiennych,

Jako złote krąży widmo.

Wokół ognia, co radosny

Płąsa na ołtarzach.

I żalobnym dymem wzłata

Ku niebiosom milczącym!

(Wskazuje ręką ku skenie) Tam, wśród rumowisk,

Gdzie żyje wieczysta tęsknota,

Z szczęśliwym się błąka uśmiechem!

I stamtąd woła

Ku otchłaniom twego serca,

I zakląć chce twą moc samotną

W wiekuisty kształt!

Pasterz *(z oddali)* - Rogerze! Rogerze!

Roksana - Słyszysz go?

Król Roger - To on! To on!

(wpatruje się uporczywie w skenę. Roksana budzi go z zadumy)

Roksana - Syć ofiarny, wartki płomień!

Niech się wzbija ku niebiosom!

Król Roger - W popieliskach żywe iskry!

W ogniu zniszczą się tęsknoty!

Roger i Roksana rzucają gorączkowo stosy kwiatów i wieńców leżących u stóp ołtarza w ognisko, które wybucha nagle jaskrawym płomieniem. W tej chwili, wśród zwalisk skeny pojawia się Pasterz pod postacią Dionizosa. W zjawisku tym jest coś niezemskiego. Bije od niego blask, w nim jakby źródło mający; poza nim wszystko tonie w tym większej ciemności. Liczne postacie, które za chwilę

zaczną się pojawiać na ławach amfiteatru, są ledwie widoczne, wyczuwa się raczej ich ruch tłumny, niż się je widzi. Odgłosy fletu i głosy ludzkie trwają przez cały czas następnej sceny, wzmagając się z każdą chwilą, przechodząc w oddzielne okrzyki i wołania.

Pasterz *(na skenie)* - Rogerze! Rogerze!

Czy słyszysz głos mój?

Co wieczyście z głębin twego serca

Śpiewa pieśń radosną?

Chór *(z oddali za sceną)* - Czy słyszysz pieśń?

Pasterz - Bije płomień ku niebiosom,

Blask nadziemski, szął radosny!

Uśmiecha się tajemnica,

Głębie stają się przejrzyste.

Na dnie serca samotnego,

Sen twój nieprześniony,

Wielkiej mocy sen!

Chór - Czy słyszysz zew, tajemny zew?

Tajemny głębin zew!

Ku tobie! *(Przez cały ciąg powyższej sceny Król stoi wpatrzony gorączkowymi oczami w widmo Pasterza, z wzniesionymi ku górze rękami. Pierwszy brzask, gwiazdy powoli gasną)*

Pasterz *(woła w głąb sceny)* - Ku mnie! Ku mnie! Wzywam was!

Na błękitne morza,

Na bezbrzeżne oceany,

Wzywam was w bezkresną wędrówkę,

W radosny tan!

Ku mnie! Wzywam was!

Roksana - Ku tobie! Ku tobie!

W szale pieśni! W szale tańca!

W upojeń kraj!

Chór - Ku tobie!

W szale pieśni!

Ku sobie wzywa nas!

Wzywa nas,

W upojeń wiecznych kraj!

W niepewnym blasku świtania widać nagle postacie pojawiające się na szczycie amfiteatru, na razie pojedynczo, coraz ich więcej, tłumią się, zbiegają po olbrzymich stopniach ław, przebiegają w głąb przez scenę do miejsca, w kierunku skeny, na której wciąż stoi Pasterz, otaczają go ciasnym kołem. Blask bijący od Pasterza mierzchnie tak, iż wreszcie znika on z oczu widza. W chwili największego napięcia ruchów i okrzyków, Roksana, w której już od pewnej chwili czuło się budzącą tajemną siłę, zrzuca nagle swój długi płaszcz i ukazuje się w stroju greckiej menady. Chwyta leżący na ziemi obok ołtarza tyrs owity kwiatami i łączy się w okrzyku z resztą chóru. Potrząsając tyrsem biegnie ku skenie ginąc w tłumie postaci. Król zdaje się tego nie widzieć, pogrążony w odrętwieniu. Okrzyki trwają długą chwilę, powoli milknąc w oddali. Tłum postaci znika również. W pewnej chwili scena jest zupełnie pusta, oprócz Króla stojącego w odrętwieniu i bezruchu oraz Edrisiego. Ogień na ołtarzu przygasa. Natomiast natęża się powoli światło poranka. Niebawem wyczuwa się poza obrębem teatru pierwszy, miedzianozłoty promień słońca. Wnętrze teatru pozostaje nadal w ciemności.

Edrisi *(odzyskując jakby świadomość)* - Prześniony sen!

Stargany łańcuch złud!

Król Roger *(ogląda się wokół, z radością)* - Edrisi, już świt!

(Jakby tajemną siłą wiedziony, idzie ku głębi sceny, poczyną się lekko wspinać na piętrzące się stopnie ław. Edrisi patrzy nań ze zdumieniem. Wreszcie Król staje na szczycie teatru pogrążonego jeszcze w sinym mroku, sam jaskrawo oświetlony porannym słońcem) Słońce! Słońce!

Edrisi!

Jak białe skrzydła mew

Na modrej mórz roztoczy

Żagle!

W bezkresy płyną, w dal!

Jak lekkie, zwinne,

Jak białe piany fal!

Edrisi!
Skrzydła rosna!
Obejmą cały świat!
A z głębi samotności,
Z otchłani mocy mej

Przejrzyste wyrwę serce,
W ofierze słońcu dam!
(Wyciąga ku słońcu złożone dłonie, jakby unosząc w nich bezcenny dar)

FINE

LA NOTA – **Karol Maciej Szymanowski** (Tymošovka, 6-10-1882; Losanna, 29-3-1937), compositore e pianista e **Jaroslav Leon Iwazkiewicz** (Kalnik, 20-2-1894; Varsavia, 2-3-1980), drammaturgo e poeta, sono gli autori di “*Król Roger*”, opera in tre atti che è stata la loro unica comune esperienza nel teatro lirico. Erano legati fra loro di non vicina “cuginanza” e sono vissuti per circa venti anni in contemporaneità legati da fortissimi interessi per la musica. Szymanowski già quattro anni prima di quest’opera aveva messo in musica l’atto unico “*Hagith*” su libretto di Feliks Dörmann (Vienna, 29-5-1870; 26-10-1928), rappresentata a Varsavia nel Teatro Wielki il 13 maggio del 1922. Karol Szymanowski viaggiò moltissimo attraverso l’Europa soprattutto in Italia e particolarmente in Sicilia da dove trasse ispirazione per il “*Król Roger*” ritenuto l’assoluto capolavoro di tutto il suo catalogo compositivo. Dal punto di vista umano, il Polacco fu abbastanza sfortunato: già fin dal tempo del completamento degli studi musicali (se non fin dall’adolescenza), cominciò a soffrire di depressione, patologia che – dopo un lungo percorso di dipendenza all’alcol e alla droga –, lo condusse prima al cancro alla laringe e poi, in un ospedale di Losanna, alla morte.

NELLE FOTO

1 - **Jaroslav Leon Iwazkiewicz** (librettista);

2 - **Karol Szymanowski** (compositore);

3 - **Eugeniusz Mossakowski** (1-6-1885; 13-5-1958), baritono (*Król Roger*);

4 - **Maurycy Janowski** (19-6-1889; 10-3-1959), tenore (*Edrisi*);

5 - **Stanisława Korwin-Szymanowska** (17-7-1884; 7-12-1938), soprano di coloratura, sorella di Karol, (*Roksana*);

6 - **Adam Dobosz** (3-8-1885; 20-11-1952), tenore (*Pasterz*).

